

# KURJER ZAGŁĘBIA

Udziałnik bezpartyjny polityczno-społeczno-literacki. Wychodzi codziennie w godzinach rannych z wyjątkiem dni poświęconych.

**PRZEDPŁATA** „Kurier Zagłębia” kosztuje w Sosnowcu z odnośnikiem rocznik mk. 1800, półrocznie 900 kwartalnie mk. 450, — miesięcznie mk. 150. pocztą mk. 175. — Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

**OGŁOSZENIA**, Za jeden wiersz petita lub jego miejsce na I-ej stronie Mk 50 w tekście Mk 60 po tekście reklamy Marek 30. Zwyczajne ma rek 25. Drobne: 5 Marek. za wyraz najmniejszej marek 30. Dla zagranicznych 100% droż.

Adres Redakcji i Administracji: SOSNOWIEC, ulica Dąblińska Nr 1

Adres dla depesz: „KURJER” — SOSNOWIEC

Administracja otwarta od 9 rano bez przerwy do g. 7 wiecz. Wniosków i listów od 8 do 10 r.

W sprawach redakcyjnych redaktor przyjmuje interesantów tylko od 11—1 w poł. i od w 5—6

**PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA** przyjmują Kantory własne oraz Księgarnie w Zagłębiu Tow. Akc. „Reklama Polska” w Warszawie i w innych Biura ogłoszeń w kraju i zagranicą.

Cena pojedynczego egzemplarza mk. 8.00 (Na G. Śląsku 30 fen.) SOSNOWIEC piątek dnia 5 sierpnia 1921 roku Nr. 173 Rok XV



**Maszyny do pisania**  
**oryginalne „UNDERWOOD”**  
najnowszych modeli, wprost z fabryki  
poleca

wyłączny reprezentant

**G. GERLACH,**

Warszawa, Czarna 4 tel. 1-77.

Poszukiwani zastępcy na Zagłębie.

297

0200-0020

Dzisiaj i dni następne

Znów ten sam niezrównany bohater HARRY PEEL w obrazie p. t.

**Tajemnice**  
**cyrku „Barre”**

Atrakcyjny dramat z przygodami w 7 cz.

## Wodzowie Ludów.

Kto zasługuje dzisiaj na to szczerne miano? Nie odbiegamy daleko od prawdy, gdy w odpowiedzi wskażemy na... dyplomatów. — Dyplomaci i dyplomacja—to te siły ukryte, poruszające już oddawna tryby i kołeczka skomplikowanej machiny interesów gromad ludzkich, zrzeszonych w ludy, narody i państwa.

Któż są Ci ludzie? Jaka jest ich funkcja, jaki ich stosunek do ludzkości, względnie tych ludów, którym przewodzą? Odpowiedzi na te pytania, wymaga ją pewnego omówienia tych spraw w świetle, powiedzmy, zwykłego rozumowania. Dyplomaci mają swój prototyp w osobach poufnych doradców i zauszników byłych królów, carów, i innych władców z Łaski Bożej, którzy oprócz tej łaski w inne dary Ducha Świętego, niekiedy skąpili byli uposażeni.

I stało się, że Łaska Boża została najwidoczniej królom i carom cofnięta. Ich miejsca zajęli ludzie, którzy ogłosili swą władzę już nie z łaski, ale z Woli Ludów.

Zużyte wzory pysznych

monarchów zastępują dzisiaj nasi wodzowie: kanclerze, prezydenci, premierzy, a każdy z nich ma z kolei swoich doradców i zauszników—to dyplomaci. — Zdawałoby się, że z chwilą, gdy o tyle więcej głów duma nad szczęściem ludzkości, powinno się lepiej dążyć na świecie. Niestety, tak nie jest, co zresztą stwierdzają walki bratobójcze, kompletne zdżirzenie obyczajów i zachłanność iście zwierzęca, jakim oddają się ludy, narody i państwa.

Gdzież więc przyczyna tego odwiecznego zła? Ośmielmy się postawić zarzut: Wodzowie winni!

Zastanówmy się nad słusnością tego zarzutu.

A zatem pierwsze pytanie: jak postępują ci, których zadaniem jest prostopadłością drogi bytu ludzkości? Kłamstwo i fałsz, obłuda bezczelna, oto ich sposoby postępowania.

„Język kłamie głosowi — a głos myślom kłamie”, można powiedzieć z całą ścisłością o ich taktyce życiowej, którą nazywają „polityką”.

Język dyplomatyczny, to stek obłudnych krętałów, upstrzonych w kombinacje niedomówień, półtonów i frazesów, w których metnej powodzi słów, napróżno zwykły śmiertelnik stara się doszukać sensu, lub wyraźnej myśli.

Jeżeli czytamy w prasie wywiady korespondentów, często nawet bardzo sprytnych i rozumnych, to, mimo wielkich wysiłków umysłu, czytelnik może powiedzieć śmiało: tyle wiem, że nic nie wiem.”

Nie dosyć na tem. Dyplomaci, zapatrzeni w wielkość swoją i tych celów, które, w głębi swych wielkich umysłów uznali za słuszne, abnegują z dziwnym częstokroć cynizmem wszelkie pojęcia o prawdzie, przyjęte przez wszystkich zasady etyczne, fakty historyczne, dane statystyczne, lub nawet swoje własne zdania i poglądy, wyrażone wcześniej w innych okolicznościach.

Na poparcie tych słów przytoczyć można tysiąc przykładów choćby z ubiegłego niedawno miesiąca.

Każdy zresztą może sprawdzić powyższe, czytając pisma codzienne.

To się nazywa dyplomacją. Ci ludzie od lat tyłu szczepią w zbiorową duszę ludzkości fałsz, obłudę, i chciwość, te siostrzyce gwałtu. I dziwić się później można, że w XX wieku rozpętała się taka straszna wojna światowa, której skutki przeżywamy i niewiadomo jak długo jeszcze przeżywać będziemy?

Ci ludzie—mają jednak stale na ustach słowo: „sprawiedliwość”, „traktat wersalski”, czyli ostatnie

ceny ich politycznej tandety, świeżo okupione krwią milionów istnień ludzkich. Z bestjałskim zamiłowaniem „zwarjowanego chirurga dokonywują ciągłej wiosekcji na organizmach żywych narodów, w imię „cynicznie głoszonych: hasła „wolności ludów”.

O ironjo bytu ludzkiego. Jeżeli nadal mieć będzie ludzkość takich wodzów, którzy tylko plewy, a wiatr sieją, to burze zbiorą na pewno.

A burza już blisko. Hen luna czerwieni się od wschodu...

W. S.

## Geneza plebiscytu górnośląskiego.

Ostatni „Figaro” paryski ogłasza niesłychanej wagi dokument, który dla sprawy pokoju całej Europy, a szczególnie dla nas ma doniosłe znaczenie; dotyczy on bowiem tak plekającej dziś, a ciągle nierozstrzygniętej sprawy Górnego Śląska i oddaje wiernie tok na rad, jakie w pleb. gór. toczyli trzej potentaci: Wilson, Clemenceau i Lloyd George, wykazując jak ten ostatni zwyciężył, oporne w sprawie plebiscytu, stanowisko premiera francuskiego, tudzież twórcy 14 punktów pokojowych. Dokument ów pokazał się w formie protokołu z posiedzenia Rady czterech:

Oto przebieg tego historycznego posiedzenia i treść historycznego dokumentu:

Dnia 2-go czerwca, powracając do sprawy przyznania Górnego Śląska Polsce przez „Komisję spraw polskich” premier angielski Lloyd George zaproponował plebiscyt, a wyrażając swoje uzasadnienie, wyraził się następującymi słowami: „Jestem przekonany, że plebiscyt wypadnie na korzyść Polski”.

Dyskusja na ten temat toczyła się przez długi czas i była treścią wielu posiedzeń.

Clemenceau: Co się tyczy Polski, należy przede wszystkim naprawić zbrodniczą historię, lecz trzeba również stworzyć barierę pomiędzy Niemcami a Rosją. Możecie przeczytać wywiady p. Erzbergera: domaga się on, aby Polska była najeżdżana; ponieważ dotarli oni Niemcy od Rosji. P. Erzberger doradza, że Niemcy weszli raz w stosunki z Rosją będą mogli atakować Francję w warunkach o wiele lepszych niżeli w roku 1914. Czyż tego chcecie?

Niemcy panami Rosji, to znaczy, że na darmo zginali wszyscy nasi polegli w czasie wojny. Oto wszystko, co na razie chciałem powiedzieć w tej sprawie.

Wilson: Plebiscyt na Górnym Śląsku wydaje mi się rzeczą trudną do przeprowadzenia, będzie się musieło naprzód wyrzucić urzędników niemieckich.

Lloyd George: Czy mówię pan o drobnych urzędnikach?

Wilson: Nie, myślę o tych w których rękach spoczywa administracja.

Clemenceau: Należy jednak pamiętać o tem, że w

Niemczech władza centralna mianuje burmistrzów.

Lloyd George: Zgadza się, iż główne władze niemieckie powinny opuścić kraj przed głosowaniem.

Wilson: Tak, lecz 15 czy 20 wielkich kapitalistów niemieckich są panami Górnego Śląska.

Clemenceau: Istotnie, między innymi Henckel de Donnersmarck.

Wilson: Zdaniem moim do radców technicznych, swobodny sekcja plebiscyt jest niemożliwym do przeprowadzenia w kraju, opanowanym przemocą od tak dawna, w kraju, który będzie zawsze obawiał się represji, na wypadek, gdyby Niemcy tam pozostali.

Lloyd George: A jednak mimo tej obawy w roku 1907 Polacy zwyciężyli przy wyborach; moi doradcy przewidują plebiscyt korzystny dla Polski, sądząc, że plebiscyt taki przeszkodzi Niemcom w dalszych rewindykacjach.

Wilson: Niemcy w Niemczech opinii na korzyść Górnego Śląska, to kwestja kapitalizmu.

Lloyd George: A jednak rząd niemiecki jest w większości ci socjalistyczny i on to protestuje.

Wilson: Tak, lecz na rachunek kapitalistów. Powtarzam znów, wolne głosowanie jest niemożliwe.

Lloyd George: A zatem dokonamy okupacji terytorjum w czasie plebiscytu.

Wilson: Powiedzą wówczas, że wywarliśmy presję wojenną.

Clemenceau: W ten czy w inny sposób Niemcy zawsze zaprotestują.

Lloyd George: Mimo to plebiscyt się odbędzie. W jaki sposób Niemcy osiągnęli ludność przemysłową, która ma tyle odporności. Powtarzam, że wybory były korzystne dla Polaków w całej strefie, która nas obecnie interesuje.

Wilson: Chodziło wówczas o wybory wewnętrzne, a nie o plebiscyt w sprawach narodowościowych.

Clemenceau: Nie obiecywałem zupełnie iż w rejonie tym odbędzie się plebiscyt.

Wilson: Cóż zatem proponujecie?

Lloyd George: Tę samą procedurę co dla Prus Wschodnich.

Wilson: A jeżeli Niemcy



## Z Górnego Śląska.

odmówia posłuszeństwa decyzji Ligi Narodów?

Clemenceau: Zastądcie od nich obietnic; oni przyrzekną, a nie dotrzymają. Czy tego chcecie? Lloyd George: Nie wykluczam hipotetycznej wojny okupacji strasy plebiscytowej.

Wilson: Powtarzam, iż Niemcy powiedzą, że używa się gwałtu.

Lloyd George: Wystarczy przeprowadzić podział.

Wilson: I to wystarczy, aby zarużono nam presję.

Lloyd George: Ja chcę pokój. Wiem z dobrego źródła, że kwestja Śląska jest najważniejszą dla Niemców. Wolę wysłać dywizję na Górny Śląk niż armię na Berlin.

Clemenceau: Kto panu powiedział, że będzie pan miał wybór w tej kwestii?

Lloyd George: Jeżeli chodzi o wolność głosowania, to już nasza kwestja. Jeżeli Niemcy sprzeciwiają się zastosowaniu plebiscytu korzystnego dla Polski, armja angielska z entuzjazmem pójdzie na Berlin. Tego właśnie chcę. Jeżeli wysuną się jakieś nowe trudności, muszę mieć naród angielski za sobą.

Wilson: Zamierzamy pana są doskonale, jeżeli jednak polemy wojska, oskarżają nas o gwałt.

Clemenceau: Słuchałem z uwagą obu panów. Zarzuty moje są następujące: Chcecie uniknąć trudności, a stworzyć nowe, o wiele gorsze. Plebiscyt? Doskonale! ale nie w Niemczech, gdzie wolność nigdy nie istniała. Uchwalić plebiscyt, a po tam nie mieszkać się do niczego, byłoby to bardzo wygodne, byłaby to jednak zbrodnia przeciwko Polakom. Pozostaje zatem zajęcie przez nas strasy plebiscytowej, lecz wówczas Niemcy powiedzą, że dokonany został gwałt, i wiecie co się stanie? za sześć miesięcy, może za rok w pełnej fazie pokojowej znajdziemy się wobec wszystkich kłopotów wojennych, a sytuacja wówczas będzie prawdopodobnie o wiele trudniejsza; aniżeli obecnie.

Powiada pan, panie Lloyd George, że nie pragnie pan iść do Berlina; ja również nie. Jeżeli pozwoliliśmy na śmierć milionów naszych żołnierzy, to dla ocalenia naszej egzystencji chcę pan poznać wolę ludności górnośląskiej; powiadam panu, że pod administracją niemiecką Górny Śląk nie będzie się mógł wypowiedzieć swobodnie, zaś pod zarządem okupacji międzysojuszniczej Niemcy władzą będą, że plebiscyt stał się szlachetny. Chce pan spokój namiętności rasowej,

tyczasem jeszcze bardziej się je podnieci. Istnieją wypadki, w których najprościej i najmądrzej jest powiedzieć całkiem poprostu: nie. Mam przedświadczanie, iż podpisałem układ sprawiedliwy, a więc trzymamy się go. Plebiscyt i okupacja to zapewnione na przyszłość klótnie, a może i walki, jednym słowem zupełne przeciwieństwo tego czego pan pragnie.

Lloyd George: Jeżeli jednak obawia się pan oporu niemieckiego, będzie on jeszcze silniejszy, o ile plebiscyt nie dojdzie do skutku, a trzeba uznać, że z punktu widzenia prawa, Niemcy znajdują się wobec nas w lepszej sytuacji.

Wilson: Powiedzieliśmy w podstępach pokojowych, że Polaka odzyska wszystkie prowincje niezaprzeczone polskie.

Lloyd George: Lecz właśnie Niemcy twierdzą, że tak nie jest odnośnie do G. Śląska.

Clemenceau: Jaki? wszak że same statystyki niemieckie wykazują, że Górny Śląk jest w znacznej większości polski.

Wilson: Należy z tem skończyć; możemy się zgodzić na plebiscyt pod kontrolą komisji międzysojuszniczej; o ile komisja zda nam sprawę, że Niemcy w czasie głosowania utyli gwałtu, ogłosimy plebiscyt za nieważny.

## Pan Tytus Filipowicz o swej misji.

Specjalnym pociągłem odjechała do Moskwy delegacja dyplomatyczna Polaki z p. Tytusem Filipowiczem na czele.

Przed wyjazdem do Moskwy poseł Filipowicz w rozmowie z przedstwicielem Agencji Prasowej „Russpress”, powiedział co następuje:

Znam dobrze stosunki w Rosji, chociaż zaznaczyć muszę, że Rosja przed wojną jeszcze była zagadkowym tłem, zdolnym do zupełnie nieoczekiwanych kroków, a Rosja dzisiejsza — ty bardziej jest wielkim znakiem zapytania. Nikt z nas nie może powiedzieć o niej nic konkretnego, wszystkie wiadomości, jakie posiadamy o obecnym jej stanie są albo jaszkawo przesadzzone w dodatku znaczeniu, lub też oddane w jak najczarniejszych kolorach. Na zasadzie cudzych informacji nie można absolutnie decydować o stosunku do Rosji, więc pierwszym moim zadaniem będzie zbadać obiektywną prawdę o państwie, w którym mam reprezentować Polskę. Należy wziąć się do rzeczy bez uprzedzeń, aby

Lloyd George: Chcę uniknąć wszelkiego konfliktu. Niemcy na Górnym Śląsku uważają Polaka za naród niższy, którym pogardzają. Poddając Niemcy pod zwierzchnictwo polskie byłoby to wywołać zamieszki.

Clemenceau: Niech pan nie ma żadnych wątpliwości: zamieszki wybuchną w każdym razie, przedzi czy później, z plebiscytem czy bez plebiscytu.

Lloyd George: Mam pod tym względem zdanie wręcz przeciwnie.

Clemenceau: Przyszłość pokaze kto ma rację, proszę jednak zapamiętać to, co dziś powiedziałem.

Wilson: Uważam, iż należy zdecydować, abyśmy przyłączyli się do plebiscytu conajmniej po roku, co najwyżej po dwu latach. P. Lord na podstawie zeznań Amerykanów, który był tam na miejscu, stwierdza, że wszystkie klasy ludności pragną plebiscytu, a mimo to p. Lord jest przeciwny plebiscytowi.

Clemenceau: Nie mam nic więcej do dorzeczenia; utrzymuję nadal, że plebiscyt jest omyłką. Ponieważ opinia moja jest odosobniona, muszę się poddać; przewiduję jednak, że stworzymy poważne trudności na Górnym Śląsku i że rozwiązanie szybkie tej kwestji byłoby o wiele lepsze.

atrwalić normalne i trwałe stosunki z Rosją.

— Jakim będzie stosunek p. posła do komunistów polskich?

— Będę stał bezwzględnie — odpowiedział pan Filipowicz — na stanowisku traktatu ryskiego, który żąda rozwiązania wszystkich organizacji, działających na niekorzyść państwa polskiego, a tym bardziej mających ochotę do objęcia rządów komunistycznych w Polsce. Jednym z pierwszych i najważniejszych moich zadań będzie przestrzeżenie lojalnego wypełnienia punktów traktatu ryskiego.

— Czyś pan poseł wierzy w lojalność sowieków w tym wypadku?

Chcę wierzyć w dobrą wolę rządu sowieków, czego do wodom jest przyjęte przeze mnie stanowisko posła w Moskwie sowieckiej. Jestem pewien, że bolszewicy również są zainteresowani w nawiązaniu normalnych stosunków sąsiedzkich i dlatego wątpię, aby chcieli stwarzać ciągłe trudności, które tamują drogę do normalnego współżycia.

strzymała kolana, gotowe zgiąć się przed Heleną Tailbouin, której smutna i smiertelnie blada twarz wydawała jej się pełną niewysłowionej boleści.

— Więc to pan, panie Gautrot, muszę powitać w tak godnym poślowaniu położeniu? — ożwała się markiza, wstając i idąc naprzeciw nieszczęśliwego, którego wahanie się przypisywała jedynie tylko chorobom.

— Tak pani, — odważył się odrzec Gautrot — to ja, ja, który regoś pani znała kiedyś pełnym słońca i wermu. Tak to w krótkim przesługu czasu palec Boga dotyka i karze biednych, choć uczciwych ludzi.

— Nie chcę wspominać o pańskiej przeszłości; jesteś pan za nią dość ukarany, i radabym wierzyć, że się pan jeszcze wyleczy, i że Bóg nie zapomni o panu.

— I ja się tego spodziewam, droga pani, ja, co tak potrzebuję pracować, a dziś nie jestem w stanie nic zarobić dla mojej rodziny.

— W istocie; a syn pański czy zawsze bawi na prowincji?

— Opisałem mu moje nies

Co Polsce daje Francja a czego chcą Anglja i Włochy?

PARYŻ. (wł.). W sobotę spodziewany tu jest Lloyd George, który, na zaproszenie Brianda, przybędzie wraz z lordem Curzonem. W poniedziałek przyjdzie również z Rzymu Bonomi.

Rada Najwyższa w czasie obrad rozpatrzy nasamprzaw kwestję posiłków wojskowych dla G. Śląska, zaś następnie sprawę samego podziału terytorium górnośląskiego. W Komisji Rzeszoznawców, jak to donosiliśmy, istnieje różnica zdań w tej ostatniej kwestji. Stąd też letniej obawa, że przedłożony będzie Radzie Najwyższej projekt tymczasowego podziału Siły Haralda Stuart'a, sprawa dająca się do oddania Polacy i Niemcom części terytorium plebiscytowego, z pozostawieniem obwodu przemysłowego pod zarządem władzy Ententy.

Francuscy rzeszoznawcy obawiają się, by Polacy przydzielić pow. Gliwicki i Zabrzecki i zgadzają się na plan, pokrywający się mniej więcej z linią hr. Sforzy.

Włoscy ponęca i popierają raczej projekt angielski, przynajmniej Polacy na razie pow. Rybnicki i Pszczyński, z oddaniem reszty tj. obwodu przemysłowego pod zarządem prowizoryczny międzysojuszniczy.

O podział terytorium plebiscytowego.

PARYŻ. (PAT) (Havas).

Komisja rzeszoznawców odbywa w dalszym ciągu posiedzenia. Komisja rozpatrywała stopniowo szereg projektów podziału terytorium plebiscytowego, między innymi projekty gen. Le Rond'a, płk. Parcial'a, gen. Marini'a, dalej projekt Genfantego oraz b. ministra włoskiego, hr. Sforzy.

Do targów w sprawie Górnego Śląska Francja nie dopuści.

PARYŻ. (PAT) (Havas). — Rozporządzenia tu pogłoski, jakoby Rathenau starał się w ostatnich dniach o powtórne spotkanie z Louchet'em. W związku z temi pogłoskami „Petit Parisien” zaznacza, że intrygi te są okazane na niepowodzenie; gdyż rząd francuski nie dopuści do żadnych targów w sprawie G. Śląska.

Groźby Hoefera!

PARYŻ. (wł.). „Temps” ogłasza treść przemówienia, wygłoszonego przez gen. Hoefera do oddziału Tyrolczyków na Górnym Śląsku w dniu 25 czerwca 1921 roku. Gen. Hofer między innymi powiedział: „Nie pozwolono nam wysysać na sposób niemiecki naszego zwycięstwa. Cudzoziemcy będą czuwać nad ewakuacją, ale zapewne nam was, że nasza praca na Górnym Śląsku nie była nadaremna. Jeżeli jednak dalsze rokowania doprowadzą do oddzielenia nas od Górnego Śląska, to naspono odbudujemy Górny Śląk w nienaruszonych granicach, a stanie się to, jak orzypaczem w najbliższej przyszłości”. Przemówienie to jest wymownym argumentem, jak Niemcy wyobrażają sobie ostateczne załatwienie sporu o Górny Śląk.

Anglicy w Katowicach.

KATOWICE, (EE). — 1 b. m. przybyli do Katowic nowe większe transporty wojska angielskiego. Przybyły oddziały będą użyte dla wzmocnienia katowickiej załogi wojskowej.

Upały na Górnym Śląsku.

BYTOM, (EE). — Z powodu posuchy i tropikalnego gorąca poziom wody na Odrze jest coraz niższy. 1 b. m. rano pod Raciborem poziom wody wskazywał 0,84 metra. Znotowano też na Śląsku szereg poważnych pożarów łąk, wsi i fabryk.

Objazd komisji angielskiej.

BYTOM, (EE) Radio. — Z Pszczyzny i Rybnika donoszą, że komisja angielska z polecenia rządu angielskiego objechała oba powiaty. Celem objazdu jest zebranie wiadomości o nastrojach ludności.

Kupujcie tylko w polskich firmach!

69) EUGENJUSZ MORET.

## Zaniec Miljardów.

— Jeżeli się będę ukrywał — mówił — jestem zgubiony. Przybędę tutaj, zdradzę się cokolwiek i wszystko przepadł! Zreszta, jest jeszcze inny powód. Cały świat wie, że nie mam z nikim dochodów. Cóż powiedzieć, widząc, że żyję spokojnie, bez nikłej pomocy, pomimo, że jestem niezdolny do pracy?

— Tak, to prawda — wtrąciła Gautrotowa, która w istocie pierwsza podała, że obawy mająci.

— Zreszta — ciągnął ten ostatni — co ci tak na tem zależy? Znasz przecież markizę de Vandemère. Jest ona cokolwiek szorstka, ale w gruncie rzeczy, kobieta dobra i nadzwyczaj liściwa. Da nam trochę pieniędzy i poćgnie nas. Chodź Marcella, nie opuszczaj swego nieszczęśliwego ojca w chwili wyrzutu sumienia.

Wiem, że małe nie szanujesz; nie robię ci za to wymówek, bo masz powody po temu; jestem niegodziwcem! Twoja pogarda, to pierwsza kara, jaka mnie spotkała, i wierzaj mi, najdotkliwsza, ale błagam cię, dziecko drogie, ty, która mnie znasz, i która wiesz, że w gruncie jestem innym człowiekiem, rozpuść mi, ale nie złym nie przebaczasz mi, ale też i nie opuszczasz mnie. Uratuj raz jeszcze głowę twemu biednemu ojcu. Będzie to może nie na długo.

— Dobrze więc, pójdę — odparła Marcella.

I przybyli razem, idąc bardzo powoli, aż na próg mieszkania markizy de Vandemère, dokąd prowadził ich lokaj.

Alle stanawszy niespodłanie oko w oko z Heleną Tailbouin, oboje czynili próżne wysiłki, aby się nie zdradzić.

Gautrot bełkotł jakiegoś niezrozumiałego wyrazu, jak gdyby chciał się zawczasu wymówić od spełnienia zbrodni, o którą nikt go nie miał posądzać.

Marcella zaś, z wzrokiem błagalnym i zaskawionym, pow-

strzymała kolana, gotowe zgiąć się przed Heleną Tailbouin, której smutna i smiertelnie blada twarz wydawała jej się pełną niewysłowionej boleści.

— Więc to pan, panie Gautrot, muszę powitać w tak godnym poślowaniu położeniu? — ożwała się markiza, wstając i idąc naprzeciw nieszczęśliwego, którego wahanie się przypisywała jedynie tylko chorobom.

— Tak pani, — odważył się odrzec Gautrot — to ja, ja, który regoś pani znała kiedyś pełnym słońca i wermu. Tak to w krótkim przesługu czasu palec Boga dotyka i karze biednych, choć uczciwych ludzi.

— Nie chcę wspominać o pańskiej przeszłości; jesteś pan za nią dość ukarany, i radabym wierzyć, że się pan jeszcze wyleczy, i że Bóg nie zapomni o panu.

— I ja się tego spodziewam, droga pani, ja, co tak potrzebuję pracować, a dziś nie jestem w stanie nic zarobić dla mojej rodziny.

— W istocie; a syn pański czy zawsze bawi na prowincji?

— Opisałem mu moje nies

częście i właśnie czekam go w przyszłym tygodniu.

— Wiem, że to dobry chłopiec.

— O, tak, proszę pani.

— Córką pańską jest niemiecki żołnierz i ma wielkie zasługi.

— Tak, tak, odparł ojciec, schylając głowę.

— Zbliże się do mnie, Marcella — rzekła markiza tonem słodkim i ujmującym — wiesz dobrze, że cię kocham.

— O, pani, — odparła zagadnięta, drżąc i nie mogąc zdobyć się na odpowiedź.

Helena, słuchając w cieniu, wciąż spoglądała na nią i biała była z przestrawienia.

— Biedne dziecko! — szepnęła.

Kilka razy Helena chciała się do niej zbliżyć, ale wtyłd fałszyw zatrzymała ją na miejscu. W ręku ścisnęła woreczek pełen złota.

— Nie, nigdy się nie ośmielię — pomyślała — ona jest biedna, młoda, pracowita: musi być dumna.

Marcella zbliżyła się do markizy de Vandemère, ta zaś ścisnęła jej rękę i pocałowała ją w czoło.

— Bądź spokojna, moja droga, i nie lękaj się o przyszłość — rzekła markiza. Ojciec twój nie może ci na teraz być pomocnym, ale my czuwać będziemy nad wami.

— O, jakżeś pani dobra!

— A czy matka aby jest zdrowa?

— Pracuje, proszę pani.

— Wracajcie do domu. Panie Gautrot, przed wieczorem zawiadomie pana, co możemy dla was uczynić.

Marcella wróciła do ojca i podała mu ramię, chcąc by się nieszczęśliwy oparł na niego.

Helena przypadła do niej. — A mamo, kuzynko! — zawołała z wybuchem niedającego się opisać wzruszenia — czy nie: pozwolisz mi się ucałować?

— Ależ, proszę pani, — szepnęła Marcella, cofając się z przestrawieniem.

(c. d. n.)



# TELEGRAMY.

## Epidemia cholery.

PRAGA, (Russpress) — Nadeszły dane statystyczne o szerzącej się wciąż epidemii cholery w Rosji sow. W pierwszej połowie lipca notowana była następująca ilość wypadków śmiertelnych: w Saratowie — 781 osób, w Samarze — 620, w Carycynie — 1348, w Kumysynie — 540, w Astrachaniu — 970. Rząd sowiecki skasował ostatecznie połączenie kolejowe z guberniami, w których grasuje epidemia.

## Straszaki gazety „Nowy Put”.

RYGA, (Russpress). — Gazety lotewskie wyrażają jednogłośnie oburzenie z powodu artykułu, umieszczonego w dzienniku bolszewickim „Nowy Put”, skierowanego przeciw konferencji w Helsingforsie. Artykuł przepełniony jest pogrozkami skierowanymi przeciwko wszystkim państwom, dążącym do utworzenia związku Bałtyckiego bez udziału Rosji sow. Na zakończenie autor grozi, że w razie zawarcia związku łącznie z Polską, a bez sowieków — „nad brzegami morza Bałtyckiego musi ponownie zabłysnąć miecz”.

## Dozorca komunistów z partji.

HELSINGFORS, (Russpress). W sierpniu miała się odbyć powtórna rejestracja członków partji bolszewickiej w celu usunięcia z niej niepożądanych elementów, lecz ze względu na konieczność użycia wszystkich sił dla walki z głodem — rejestracja została wstrzymana. Pomimo wszystko komuniści sami opuszczają szeregi partji w obawie przed zemstą zgłodniałych rzesz. Notowane są nawet wypadki umyślnych wykroczeń, które pociągają za sobą wydalenie z partji.

## Żydzi — kontrrewolucjoniści.

REWEL, (Russpress). Moskiewska „Prawda” zamieszcza następującą informację: „Dnia 17 maja ukończona została sprawa sądowa, wytoczona przeciw duchowieństwu różnych wyznań w Smoleńsku o działalność kontrrewolucyjną. Gubernialny trybunał rewolucyjny stwierdził, że duchowni wyznań prawosławnego, katolickiego i mojżeszowego umyślnie tamowali wprowadzenie w życie dekretu o odłączeniu cerkwi od państwa. Działalność kontrrewolucjonistów skoncentrowała się w towarzystwie pomocy dla biednych żydów. Okazało się, że towarzystwo nie pomagało biednym żydom, lecz wspierało aresztowanych kontrrewolucjonistów i spekulantów. Rabin Ginsburg, rab. Fridland i nie-

którzy członkowie zarządu towarzystwa skazani zostali na dwuletnie więzienie, lecz Fridland, jako inżynier chemik oddany został do rozporządzenia komitetu gubernialnego, który wykryła jego specjalność. Lokal synagogi, jako miejsce zebrań kontrrewolucjonistów, sąd postanowił przekazać żydowskiej partji komunistycznej dla celów kulturalno-oświatowych.

## Spotkanie prezydentów.

WIEDEN, (Russpress) Dzieniki wiedeńskie otrzymały wiadomość, że dnia 8 sierpnia nastąpi spotkanie prezydenta Czechosłowacji Czecho-Słowackiej Masaryka z prezydentem Austrii Holmizem. Podczas rozmowy prezydenci poruszą m. in. kwestię stosunku do Węgier.

## Bolszewicy odrzucają pomoc Szwecji.

SZTOKHOLM, (Ruspr.) Współpracownik gazety „Dagens Nyheter” zwrócił się do niektórych wybitnych działaczy społecznych z zapytaniem, czy Szwecja nosi się z zamiarem okazania pomocy głodnym w Rosji sow. Prezes szwedzkiego Czerwonego Krzyża książę Karol odpowiedział, że szwedzki Czerwony Krzyż pozbawiony jest możliwości niesienia pomocy głodnym, albowiem władze sowieckie odmówiły jego przedstawicielom pozwolenia na wjazd do

Rosji sow. Inni działacze społeczni zaznaczyli, że ciężki kryzys ekonomiczny i bezrobocie, dające się odczuwać w obecnej chwili w Szwecji, pozbawiają ją możliwości okazania pomocy w szerszym zakresie.

## Przez telegraf.

Z kół komisji międzysołuszniczej informują, że XI dywizja piechoty francuskiej znajduje się w pogotowiu do wyjazdu na G. Śląsk.

Z powodów strategicznych jak i celnych (?) zażądał rząd czeski od Rady Najwyższej przyłączenia do Czechosłowacji 16 gmin górnośląskich położonych w okolicy Opawy.

— Krótka pogłoska że b. cesarz Karol znajduje się na Węgrzech, oczekując przewrotu na rzecz monarchji.

— Komisja rzeczoznawców ustali granicę polsko-niemiecką na podstawie badań ilości głosów oddanych w poszczególnych gminach co już się czyni.

— Havaś donosi z Aten, że król grecki, Konstanty w towarzystwie premiera Gounariś odbył uroczysty wjazd do Eskişehir.

— Dzienniki donoszą o powstrzymaniu ofensywy greckiej. Według wiadomości z Konstantynopola, Grecy ponieśli pod Kliser wielką klęskę i cofnęli się do Eskişehir.

— Jak donoszą z wiarogodnego źródła, władze koalicyjne w padły na trop nowego planu niemieckiego, wywołania rozruchów na G. Śląsku w dniu konferencji Rady Najwyższej.

# Rujnują nas!

Niejednokrotnie poruszałem już sprawę beznadziejnej gospodarki naszych władz i ekandalicznego, masowego eksportu plodów naszej produkcji rolnej w postaci artykułów pierwszej potrzeby, bydła i trzody chlewnej... na Górny Śląsk, a kto wie czy nie dalej?

Z uwagi na akcję śląską wiele się mówi na ten temat „prywatnie”; wzdycha, przeklina paskarzy, ale trudno przebież wymagać, aby ludność sama objęła kontrolę granicy? Od czego są władze odpowiedzialne, powołane do obrony interesów obywateli?

Na domiar złego, sprytni „aprowizatorzy Górnego Śląska”, nadużywali stale zaufania władz przez fałszowanie frachtów, a nawet znaleźli intratną dla siebie opiekę Czerwonego Krzyża, którego egide wykorzystują w swoich machinacjach spekulacyjnych, nie mających nic wspólnego z akcją humanitarną. To, co się dzieje, wywołuje zrozumiłe oburzenie i ferment wśród ludności, która napróżno oczekuje odpowiednich zarządzeń władz.

Wiadome nam są liczne wypadki jawnych nadużyć, wykrytych przez władze, przy dostawach trzody chlewnej za korдон graniczny. Czy przylapanych spekulantów spotka zasłużona kara — przyszłość okaże... Musimy jednak stwierdzić, że to, co się dzieje zakrawa na prawdziwe świnactwo, a cierpliwość ludności wyczerpała się w doznane niewspółmiernie ze wrzawą apetytów amatorów świniny.

Wiadomo, że płacimy sionozuchnąc często ochłapy, które w drodze łaski nami karmitelnie raczą nam sprzedawać (podobno ze stratą) za... polskie marki. A oto mamy świadectwo do znotowania skargi obywateli z nad granicy, ujęte nawet w formę protokołu, zestawionego w obecności przedstawicieli władzy bezpieczeństwa publicznego. Skargi te głoszą, że trzoda chlewna przepędzana masowo codziennie w stronę granicy, na skutek pewnych formalności, zatrzymywana jest w pobliżu posesji mieszkańców pogranicza.

W czasie tych postojów biedne, głodne spragnione, i zmęczone zwierzęta, szukają ochłodu i wypoczynku, rozkopują chodniki ulicy Sobieskiego, niszczą parkany i przydrożne tereny, częstokroć narażając na poważne straty właścicieli tych posesji.

Tego już za wiele! Czyż nasze władze nie mogłyby zapobiec tej szkodliwej robocie „dobroczynnych dorobkiewiczów” która tak wiele wykazuje cech wspólnych z rabunkiem i gwałtem?

Czy nie można gdzieśindziej wyszukać rampy dla trzody chlewnej, a dostawę żywności ująć w pewne ramy porządku, gdzie przypuszczamy i kontrola byłaby łatwiejszą i kopytkowe możnaby nałożyć bez wielkiego uszczerbku dla panów kupców, a z niemłą korzyścią dla miasta?

Czy to bezład i apatia naszych władz, czy inne jakie czary?

# Straszny wybuch na kopalni T-wa „Hr. Renard”.

W dniu 3 go b. m. około godz. 10-ej wiecz. na dole kopalni w tak zw. po kładzie górnym, polu północnym, na głębokości 280 metr. nastąpiła straszna eksplozja materiałów wybuchowych.

Mianowicie w magazynie z substancjami wybuchowymi, ulokowanymi w osobnych, izolowanych i zamkniętych hermetycznie komorach, z niewyjaśnionej dotąd przyczyny zapaliły się: kapiszony, miedziano mity, miedzianki i dynamit, powodując straszny wybuch powtarzający się w trzech odstępach i pożar w chodniku.

Wytwarzające się gazy niesione prądem powietrza dostały się, do szybu, a tam zatrzymały napotkanych na drodze górników.

Zatruci gazami na śmierć zostali: Antoni Gubas, Jo-

chynek Marcin, Lubos Ignacy, Supernak Kazimierz, Wypych Józef, Kimula Jan Wasik Jan.

Ogółem jest 13 ofiar, z tych 7 miu górników udu siło się i wydobyto ich martwych, od razu zaś 6 ciumo desłano w stanie groźnym do szpitala T-wa „Hr. Renard”, gdzie jeden z nich walczy ze śmiercią.

Nazwiska są ich następujące: Bednarski Antoni, Flak Aleksander, Wiśniewski Edward, Jurkowski Franciszek, Mendrela Bogusław, Gałęziowski Piotr.

Prócz tego udu siło się 9 koni.

Na miejsce wypadku zjechała komisja sądowo lekarska na czele z prokuratorem, sędzią śledczy z władzami policyjnymi, która prowadzi odpowiednie dochodzenia.

# Bezczelny napad w centrum miasta.

Pomiędzy godz. 12 a 1-eą w nocy z 3 na 4 bm. do mieszkania St. Holwińskiego, zam. przy ul. 3 go Maja Nr. 22, przez okno, na parterze, od od podwórza weszli dwaj nieznani napastnicy, którzy korażając z tego, że mieszkaniec p. H. znajduje się ubok sklepu usiłovali splądrować ten ostatni i okraść mieszkanca.

Zbudzony szmerem, śpiący w pokoju przytulym, p. H. pośpieszył do pokoju, gdzie zaczęli myśkować rabusie, lecz uderzony silnie w czoło wazonem, który pochwylił jeden z napastników i raniony następ nie kilkakrotnie, oblewający się krwią, p. H. omdlał i upadł na kanapę.

Rana, zadana w okolicy lewego oka, silnie krwawiła, lecz omdlenie minęło i p. H. usiłował

wał spłoszyć bandytów, strzelając do nich z rewolweru. Ci jednakże, nie odalili się zwan-ku, ratowali się ucieczką przez okno od podwórza.

Nad ranem zaalarmowano policję, która rozpoczęła energiczne kroki, celem ujęcia sprawców napadu.

Przypuszczać należy, że napastnicy byli alfonseami, których wprowadziła jedna z kobiet, jakie bawił wieczorem w mieszkaniu p. H. Byli oni dobrze poinformowani, że p. H. jest sam i zana jego bawi na letnisku, a chodziło im o rabunek, a jak niektórzy chcą, powodowani byli zadręcnością czy zemstą na tle erotycznym.

Dochodzenie prowadzi Wydział karno-śledczy przy I Kom. PP. w Sosnowcu.

# KRONIKA.

## Z dnia na dzień.

Wy, coście padli za ideały, tak w sie wpatrzni, jak w słońca blaski, chociaż przeciwko Wam świat był ciły, nie bacząc wcale na losu łaski.

Wy, coście życie swe nieśli w boje, wiem, że słorzeczyć dziś macie ochotę, że ci, dla których znieśliście tyle — takich gorczy dają Wam chwile...

Zysk ich w tem życiu marny dziś nieci! Nieocenione są Wasze znoje!... Nikt Waszych czynów nie ma w pamięci!... Ludzie, jak pay się o gnaty gryzą.

podstępnie szarpacie smaczniejsze kaski. Pieniądz, użyicie - dzisiaj dewiza tych, co chcą Polace grunt stworzyć graż kil...

Ale nie myślcie ani na chwilę Wy, coście Polace dali już tyle, że w tem życiu waszym cuchnącem błocie są dusz szlachetnych Polaków krocie!... To nie jest paród, to są jednostki, to są wyrodki i z paia wyrostki, pnia, co we wnętrzu jest pełen mocy.

Te żerujące hieny nocy, to pasożyty, Narodu plewy, dla których w Polsce są tylko... ohlewy!... Es.

Pogrążył się w letniejszą ciszę. Zapomniał wszystko i o wszystkim. — Niech nie nie widzę, nie nie słyszę. Chciałbym w letniejszą zapadł ciszę...

Niechaj niepamięć ukolysze, Objemie moym snu nieścisłem, — W letniejszą pragnę zapadł ciszę. Zapomniał wszystko i o wszystkim...

— Zamknięcie granicy górnośląskiej. Władze międzysołusznicze zamknęły granicę górnośląską od strony Sosnowca dla ruchu kołowego. Pociągi na linii Sosnowiec i Katowice jeszcze nie kursują. Granica i miasta obwodu przemysłowego otrzymały posterunki austriackie, które wzmocniły oddziały wojsk okupacyjnych.

— Upały a wybuchy na kopalniach. Upały, prócz pożarów, wyrządzają nieobliczalne szkody kopalniom Zagłębia, w skutek ciągłych wybuchów prochowi. Dotąd na kopalniach „Helina”, „Reden”, „Mortimer”, „Wiktor”, „Staszyc” i „Renard” nastąpiły takie wybuchy w składowych z materiałami wybuchowymi. Szkody wynoszą dziesiątki milionów marek. Istotnie przy puszczaniu, że wybuchy materjałów łatwopalnych powodowane są upałami, które wywołały pożary i pod wpływem których zachodzą reakcje chemiczne, ułatwiające eksplozję substancji łatwopalnych.

— Wybuch na kopalni. W Zagłęziu, na kopalni „Adela”, w dniu 3 bm., przechowywane w budynku drewnianym materiały wybuchowe: 5 funtów dynamonu i 25 szt. kapiszonów eksplo-



dowały z niewiadomej przyczyny. Budynek cały stał się w płomieniach i spalił się doszczętnie. Dzięki energicznej akcji ratunkowej, ogień umiarkowano. Straty wynoszą 25,000 mk.

**Wybuch w prochowni.** Dnia 30 ubm, o godz. 6 m. 30 rano eksplozowała prochownia kop. „Reden” w Dąbrowie, w której znajdowało się 2972 kg. mieszaniny. Ogólna wartość materiału wybuchowego i spalonego budynku wynosiła około 3,000,000 mk.

— **Wybuch** Dnia 2 b. m. na Pogoń na stacji kolei towarowej, nastąpił silny wybuch materiału dynamitowego w mieszkaniu Pawła Linickiego, rewizora pociągu dynamitowego. Mieszkaniec został zdmolowany. Wypadku z ludźmi nie było, jeno impet powietrza wybuchowego wyrzucił na podwórko znajdującą się wówczas w mieszkaniu praczkę Marię Parasównę. Z powyższego wypadku sądzić należy, że wybuchy materiałów dynamitowych w większej części wypadków powstają z działań atmosferycznych.

— **Władze mamy, ale nieporządków nie brak.** Zapytujemy po raz setny czy jest w naszym mieście Komisja Sanitarna, która wydała polecenie policji aby ta ostatnia, zwróciła uwagę na zanieczyszczenie ulic w odpowiedniej porze i konieczność polewania tych ulic, bez wyczekiwania na deszcz?..

Podczas największego ruchu ulicznego, Magistrat, który w sprawie miasta miał zawsze zaległości, nie zauważając w porę kurzu i smoci i nie polewając ulic, karmi nas mikroorganizmami i tumanami kurzu z rurek i kuchenek w powietrzu. Na kresach zanotowano już szereg wypadków tyfus cholery itp. U nas zaś zakurzone owoce sprzedaje się nad rurekami, bez przykrycia. Policja zaś z nadkomisarzami, komisarzami i podkomisarzami pracuje, ale widocznie.. w innym kierunku. A może starostwo zdobyło się, tu na jakąś inicjatywę bo nosi się pono z zamiarem stworzenia T-wa Hygienicznego?..

— **Oplakany stan kiosków** Nasze kioski ogłoszeniowe doczekały się już „energicznego” dilerstwa prywatnego. Ten jednak, mimo istniejącej umowy, nie śpieszy się z odnowieniem kiosków, które jak trzęsły tak trzęsą skrawkami afiszów wachlując przechodniów spotykających. Afisze odklejają się i dziwi nas, że są na ulicy, którzy chcą się ogłaszać na słupach bez skutku..

— **Powrót ślązaków z Częstochowy.** W dniu 3 bm. w godz. 5 i 6 pp. przez miasto, przy dźwiękach orkiestr, powracali z Częstochowy na Górny Śląsk 2 kompanie ślązaków. w ogólnej liczbie 3430 osób. Uczęstniczyli kompani pochodzą z Łaury-Huty, Bogucic i in. miejscowości okolicznych na G. Śląsku. Patrole ubrane były w oryginalne i malownicze stroje górnośląskie.

— **Chleb po 30 marek za funt ale..** w Kaliszu! Z inicjatywy właściciela młyna p. Chmielnickiego w starostwie Kaliskim odbyła się narada w sprawie obniżenia ceny chleba i unormowania tej ceny szczególnie dla ludności mniej zaradkowej. Właściciele młynów kaliskich oraz przedstawiciele właścicieli piekarni zobowiązali się — jak do „Gazeta Kaliska” dostarczać chleb 80 proc. bez żąd-

nych przysmaków, przy cenie 7,200 mk. za centnar metryczny po 75 mk. za kilo czyli około 30 marek za funt. Specjalny komitet będzie wyznaczał cenę, co tydzień stosownie do ceny zakupu zboża itp. O ile będzie tańsze, to cena chleba również ulegnie zmianie przy wyższej cenie, zaś podwyżce. Zapas maki ofiarowany przez młynarzy po tańszej cenie wystarczy na wyżywienie ludności bez ograniczeń, w stosunku jednego funta dziennie na osobę. Należy zapytać, czy to co jest możliwym do przeprowadzenia w takim Kaliszu, nie może być z równym skutkiem podjęte przez podobne powiaty do tego obywatelskich czynników w Sosnowcu? W Kaliszu inicjatywę dał młynarz i piekarz, przeprowadził zaś rzecz całą starosta powiatowy i prezydent miasta. Czyżby w Sosnowcu ci sami nie zechcieli pójść za przykładem Kalisza?..

— **Ostrożnie z odnajmowaniem mieszkań.** Ostrzegamy osoby, wyjeżdżające na urlopy i wywczasowe letnie, aby przez lekkomyślność w celach rzekomego zabezpieczenia mieszkań od ślodziej i różnych wypadków, nie wpuszczali do mieszkań tych nieodpowiednich osób. Zdarzają się bowiem wypadki, że czasowi „opiekunowie” mieszkań, po powrocie prawych właścicieli, usiłują gwałtem wzmocnić w latwowiernych właścicieli lokali, że oni jako „opiekunowie” są legalnymi lokatorami i na mocy.. ustawy o lokatorach mieszkań tych nie opróżnią i nie oddadzą, mimo najboleśniejszych zobowiązań piśmiennych poczynionych przez nich co do terminowego zwrotu lokalu. Jeden z takich wypadków rozpatrywany był w Sądzie Pokoju, który dał natychmiastową eksmisję quasi-lokatorowi. Jak w tej kwestii decydować będzie Sąd Okręgowy — nie wiemy.

— **Uczciwy szofer wojskowy.** Dnia uczciwość w wielu wypadkach jest taką rzadkością, że czasem drobny dowód tej uczciwości zasługuje na uwagę. Z przyjemnością też notujemy fakt, że gdy w dniu 27 lipca r. niemiecki Günsperger Icek, do stawca spirytusu do restauracji miejscowych, zgubił paczkę ze 150,000 mkp. szofer, Gec Alojzy, żołnierz z koszar im. Traugutta, znalazłszy je oddał pieniadze władzy przełożonej która, z kolei rzeczy, wręczyła je do dyspozycji Sądu Pokoju. Ten ostatni na posiedzeniu w dniu 3 b. m., po przeprowadzeniu śledztwa i zbadaniu świadków pieniadze wydał Günspergerowi, który na propozycję sądu pokoju tytułem wynagrodzenia za zwrócenie zgubę, wynagrodził uczciwemu szoferowi 10000 mkp. Oby więcej takich uczciwych!

— **„Głos Pracy”, organ N. P. R.** ukazywać się odtąd ma jako tygodnik w Sosnowcu, stosownie do zapowiedzi wydawców w nr. 118 z dnia 2 b. m. tego pisma, którego główną siłą redakcyjną jest p. Wł. L. Ewert, zaś redaktorem odpowiedzialnym p. B. Jedralski. Pierwszy numer przyszłego tygodnika, na ogół starannie opracowany, zameło uwagi poświęcił sprawom miejscowym.

— **W sprawie ochrony przytułku.** Nasz korespondent z Czeladzi donosi: Po zlikwidowaniu tutejszej Rady Opiekunskiej, jak to już pisaliśmy, Zarząd miasta ex-officio przyjął pod swe zarządzenie dwie ochrony i przytułki. Na utrzymanie tych instytucji Magistrat nie otrzymał dotąd żadnych zapomóg a fundusze są nieo-

dzownie potrzebne, więc, zarażając tym trudnością, miejscowy sąd i członek Zarządu miasta oraz Rady Miejskiej p. R. Herman przyjął ochrony i przytułki w swe zarządzenie, wystąpił się w Ministerjum Zdrowia o poważny zasiłek, wyprosił w Komitecie Polsko-amerykańskim o zwiększenie racji artykułów spożywczych, z równocześnie wyjednał zmniejszenie zapłaty za takowe u ministerjum, aby przez to mógł budżetowym funduszom Kasz Miejskiej. Już od dwóch miesięcy w Sosnowie przebywa na letnisku 60 dzieci. W lipcu wysłano do Buska 19 dla wyleczenia, a na miejscu wydała się obiad dla trzynaśc dzieci. Wiele zachodu i trudu w tym zakresie ponosi p. Herman, któremu też gorliwie pomaga nauczycielstwo, a głównie p. Jadwiga Krajewska.

— **Pożary.** W ubiegły poniedziałek spaliła się niemal doszczętnie wieś Chechło pow. Olkuskiego. O ratunku mowy być nie mogło wobec braku wody, której przybyłe strażnicy dostać nie mogli. Jak się dowiadujemy, oprócz 50-ciu budynków mieszkalnych spaliło się około 50 stodół z zapasami zboża. Ocalało tylko bydło, które było na polu. W okolicach wzdłuż toru dyr. radomskiej płoną lasy i łąki.

Dnia 2 bm. na kopalni „Wanda” w Gródkowie, koło Łęczy z niewiadomej przyczyny wybuchł silny pożar. Spalił się budynek, w którym mieściła się kuźnia, magazyn, kantor i specjalna poczekalnia. W magazynie znajdowało się 1 i pół beczki oleju maszynowego, w kantorze — 10 — 12 funt. miedziakitu, 1 kg. dynamitu i 25 szt. kapiarzonów. Podczas wybuchu tych materiałów wypadku z ludźmi nie było. Pożar ugasila straż ogólna ze Strzyżowic. Właściciel kopalni, S. Łaznowski, oblicza straty przeszło na 100,000 mk.

— **Pożar lasu.** Dnia 1 bm. w Pohulance gm. Włodowice, spaliło się 17 mórg lasu, będącego własnością gospodarzy wsi Parkoszewice tejże gminy. Na miejsce pożaru pierwsza przybyła policja i zaalarmowała ludzi, pracujących w polu. Po upływie dopiero kilkunastu godzin pożar ugaszono. Straty narazie są nieustalone.

— **Miły sublokator.** We wsi Sosnowice, gm. Niwka, z mieszkania Helezy Gaskowej ukradł sublokator Józef Kierpać 49,700 mk. które były schowane w szufladzie i abiegł w niewiadomym kierunku. Władze policyjne za ślodziejem za rzadziły pościg.

— **Przejechanie.** W dniu 3 bm. o godz. 2 pp. przy ul. Modrzejowskiej, pomiędzy tylnie koła śpieszącego samochodu ciężarowego, dostała się 7-letnia dziewczynka, Eitera-Małka Szawczerówna (z ul. Modrzejowskiej 11) i uległa silnemu szwankowi. Uderzenie tylnych kół samochodu było tak silne, że śmierć nastąpiła momentalnie, skutkiem pęknięcia czaszki. Sprawcę wypadku, prowadzącego samochód, Jana Feliksa Wojnarskiego, szofera galicyjskich zakładów górniczych w Sieroszu, władze pociągnęły do odpowiedzialności.

— **Kradzież w kinematografie.** W Strzemieszycach na posterunku policji właściciel kina „Illusion” zameldował, że skradziono mu 2 obiektywy wartości przeszło 100,000 mk.

# PASY

(Skórzane) angielskie, szwajcarskie,

we wszystkich rozmiarach:

balata wielbłądzie, parciane, uszczelnienia, węże klingerit, oraz smary do maszyn.

poleca po cenach konkurencyjnych

**S. i M. BAHARIER, Łódź**

Piotrkowska 25.

Fabryka Torebek i Skład Papieru

**J. GRAJCAR**

SOSNOWIEC, ul. Targowa Nr. 11.

Dostawa do Hut Kopalń, Fabryk, Stowarzyszeń i Kooperatyw.

3311

**MYDŁO** z zawartością 67 proc. tłuszczu

(ze znakiem J. Cweigenhaft)

sprzedaje hurtowo w ilościach ograniczonych oddzielnymi rozporządzeniami urzędów dla kooperatyw, fabryk i kopalń zastępstwo.

J. CWEIGENHAFT Sosnowiec, Targowa Nr. 7a,

UWAGA: Wobec podnoszenia się pod moją firmę, sprzedaje mydła tylko ze znakiem J. CWEIGENHAFT.

33



**POT** i niemilą **WON**

u nóg i rąk i parę zapobiega i znakomicie usuwa powszechnie znany

**„SUDORYN”**

w pudełkach z siłkiem,

wyrobu farmac. labor. „A.” KOWALSKI w Warszawie Miodowa Nr. 1. Sprzedawca w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjnych. Sposób użycia dołączony do każdego pudełka.

98

**Rutynowana maszynistka**

biegle stenografująca potrzebna natychmiast. Pierwszeństwo damy osobie znającej również język niemiecki.

**ST. GRABIANOWSKI i S-ka.**

Sosnowiec, 3-go Maja Nr. 12. 298

**Zurząd mój**

w dużym wyborze posiada na składzie

**Biuro Dzienników i Ogłoszeń**

**JÓZEF HŁAWSKI**

311 Sosnowiec, 3-go Maja 4.



**DRÓBNE OGŁOSZENIA**

**Poszukuje się** rutynowanej nauczycielki języka niemieckiego, w godzinach wieczorowych Łaskawe zgłoszenia uprasza się składać do redakcji pod „Nauka”. Reflektuje się tylko na zgłoszenia poważne. 263

**Zaraz**

potrzebna panienka do szycia bielizny i druga do haftu. Małachowskiego 4. Od 6—8. 382—2

**Kasjerka**

inteligentna uczciwa, z dobrą refleksją potrzebna od zaraz do Biura Dzienników i Ogłoszeń Józefa Hławskiego 3-go Maja 4. 283—2

**Z powodu**

dania możliwości wypoczynku pracownikom, pracownia trykotaży Zofii Kowalskiej przy ul. Robotniczej Nr. 47 w Sosnowcu została z dniem dzisiejszym zamknięta na 3 tygodnie. 387

**Po ogłoszeniu**

zgubionych dowodów i weksla na 130 tysięcy mk. Dowody osobiste zostały mi zwrócone, lecz pieniadze i weksel zatrzyman, który uniemożliwia się. St. Omieński 384

**Okazja!!!**

Fortepian koncertowy krótki czarny sprzedam Dęblińska 11 stróż wskazać. 380—3

**Do nabycia**

Pismo święte Starego i Nowego Testamentu Ilustrowane-Amatorskie, Orla dom Komisarjat III piętro. 388

**Pianino**

Blüthnera do sprzedania. Wiadomość w sklepie Hiszpaskiego 3-go Maja 18 381—3

**Skradziono**

w Siewierze kartę zwolnienia z wojska wydaną przez P.K.U. w Będzinie Janowi Michalskiemu, z portfelem i gotówką. 386—3

**Skradziono**

paszport w Porębie Bronisława Grabowskiego z dokumentami wojskowymi z oddziału Saperów Nr. 4 264—3

**Zgubiono**

kartę powołania wydaną przez PKU w Będzinie na imię Józef Mazgala. Łaskawy znalazca raczy zwrócić na kop. Kazimierz biuro dzienników J. T. 370—8

**Zaginął**

paszport niemiecki i papiery wojskowe Pawła Nowaka zamieszkałego Złotnia 24. 379